

Zamyślenia



Matka

...najpiękniejsze słowo świata. Hymny miłości i uwielbienia dla matek wyśpiewali poetycko nasi najwięksi poeci. Zbigniew Herbert był nawet pewny, że „nigdy nie zmieni się, bo zawsze będzie czekała ubrana w białą suknię i niebieskie oczy na progu wszystkich drzwi. I zawsze będzie się uśmiechała, wkładając ten naszyjnik. A potem nagle urwie się nitka i perły będą zimować w szparach podłogi”. Jakże piękne i mądre są epitafia na nagrobkach, poświęcone właśnie matkom na cmentarnych alejkach. Te pytania: *gdzie jesteś, byłaś moją najcenniejszą perłą, byłaś moim drogowskazem, byłaś za życia świętą*. Inne usiłują wytłumaczyć śmierć, w którą tak trudno uwierzyć, że odeszłaś za granicę czasu, gdzie wzrok nie doleci. Zwracali się poetycką myślą i zamyśleniem do matki: Tadeusz Kubiak, Leszek Hektorowicz, Teresa Ferenc, Jalu Kurek, Anna Kamińska, Tadeusz Jastrun, Florian Śmieja, Tadeusz Różewicz i wielu innych. Wśród nich nasz przyjaciel, poeta Waław Buryła, który pamięci swojej Mamy poświęcił całą książkę, która się właśnie ukazała pod tytułem: „Maminka”.

Gdzie jesteś, Mamo? Wszyscy słyszymy w sobie to zawołanie, czy ktoś tak kochany mógł umrzeć? Ktoś, kto tak kochał, może nas zostawić? Zawarte w książce wiersze ks. Waław są bardziej milczeniem, niż mówieniem poety o Matce. Kiedy czytamy te wiersze ma się wrażenie właśnie zawartej w nich ciszy. Anna Kamińska uważała, że taką ciszę słyszała w utworach muzyki poważnej. Cóż, nie mamy w sobie dzielności w takich rozstaniach. To ból do wysokiego nieba. Ten tom wierszy (bo są też w nim wspomnienia, kondolencje, mszalne wspomnienia, nie mówiąc o fotografiach), autor poświęca wszystkim Matkom, które dały nam życie, miłość, wiarę, chleb i uśmiech. Dzięki Matkom, mówi poeta, Ziemia była Rajem, a teraz jest już tylko Ziemią...

Rodzice Helena i Tadeusz wychowali trzech synów na duszpasterzy. Ojciec miał kiedyś zauważyć, że gdyby wiedział, że wszyscy trzej wybiorą drogę kapłaństwa, byłoby was więcej... Waław, Andrzej i Bogdan. Rodzice przy zawieraniu sakramentu małżeństwa powiedzieli sobie, „że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Ojciec po 9 operacjach miał amputowane obie nogi i rzeczywiście, nie było już słów, były czyny. Śp. Mama Helena otrzymała największe odznaczenie

papieskie „Pro Exlesia et Pontifice”. To piękna rodzina. Nie należy próbować wytłumaczyć śmierci, ona jest częścią tajemnicy, a zwracając się do autora tomu, w którym zawarł obok swojej twórczości, także wiersze innych poetów, należy w tym miejscu powiedzieć za nieznanym autorem: *Ziemia nie zna smutku, którego nie mogą wyleczyć niebiosa...*

Waław Buryła, „Maminka”. Wydawca: GS MBDIA, Szybki druk cyfrowy, Wrocław 2018, s. 226.

Kazimierz Iwosse



Wspomnieniem przywołani

Nad książkami Stanisława Nyczaja z serii „Wśród pisarzy”

„Sprawiedliwa pamięć jest naszym moralnym obowiązkiem” – takie motto otwiera obydwie dotychczas wydane tomy wspomnień i rozmów S. Nyczaja z pisarzami (z 2010 i 2017), a w zapowiedziach na ten rok jest tom trzeci. To już seria, która wprowadza czytelnika w nieznaną fakty, sytuacje, zdarzenia z życia twórców, a więc daje to, czego nie znajdzie on w podręcznikach historii literatury, encyklopediach czy literackich informatorach.

Wszystkich zaprezentowanych pisarzy autor znał osobiście – bliżej lub epizodycznie. Oprócz w sumie ok. czterdziestu sportretowanych, zaanonsowanych zdjęciami na okładkach, którym głównie poświęca uwagę – a więc m.in. S. Barańczaka, N. Chadzinikolau, S. Grochowiaka, J. Harasymowicza, G. Herlinga-Grudzińskiego, J. Iwaszkiewicza, H. Jachimowskiego, K. Kowalskiego, J. Kawała, M. Kuncewiczowej, P. Kunczewicza, E. Niziurskiego, T. Nowaka, J. Ozgi Michalskiego, J. Przybosia, T. Różewicza, W. Szymborskiej, ks. J. Twardowskiego, R. Ulickiego, A.K. Wałkiewicza – wspomina też niezupełnie krócej czy tylko „w nawiązaniu”, bo z długoletnich kontaktów np. L. Bakułę, B. Garbosia, W. Jażdżyńskiego, Z. Jerzyńską, W. Kazaneckiego, J. Koprowskiego, J. Korey-Krzeczowskiego, J. Krzysztofczyka, W. Malickiego, R. Miernika, Z. Nosala, B. Piastę, W. Przeczka, Z. Śmigielskiego. Spotykał się z wymienionymi przy różnych okazjach, rozmawiał, z wieloma łączyły go więzy przyjaźni i koleżeństwa. Można powiedzieć, że w jakiś sposób uczestniczył w ich życiu, był świadkiem ich twórczego rozwoju, sukcesów, ale i tych chwil trudnych, jak np. nieuleczalna choroba. Z tych właśnie relacji, skrzętnie notowanych, pamiętanych, ciepło wspominanych zrodziły się te niezwykle książki.

W słowie wstępnym do tomu pierwsze-

go przywołuje S. Nyczaj aforyzm z wiersza B. Garbosia „Po prostu każdy umarły jest pełen żywych okoliczności”, wyjaśniając dalej, że jego wspomnieniowe opowieści będą zapisem tych właśnie „żywych okoliczności”, dzięki którym ci, co już odeszli, trwają nadal. Cennym świadectwem ich istnienia są nie tylko dzieła, ale jest też bogate w doświadczenia życie, jest wszystko to, czego udało się im dokonać, np. dla swojego środowiska, regionu, jak i to, w jaki sposób zapisali się w pamięci potomnych.

Pod piórem S. Nyczaja postaci te powracają znów do nas, na nowo jesteśmy świadkami ich zmagania się nie tylko z materią słowa, ale i z przeciwnościami losu, np. w trudnych czasach, w jakich przyszło im żyć np. w okresie wojny i okupacji czy też na etapach powojennych przemian ustrojowych.

Wspomnienia o Harasymowiczu, Iwaszkiewiczu, Kuncewiczowej, Jachimowskim, Jażdżyńskim, Przybosiu, Różewiczu i o wielu innych, mniej czy bardziej znanych twórcach, czyta się niemal jednym tchem. Zazwyczaj, kiedy dostajemy do rąk książkę analizującą twórczość pisarzy, obawiamy się, czy będzie ona po prostu strawna, bo, jak to się często zdarza, naszpikowana literaturoznawczą terminologią, staje się lekturą nużącą.

Ci, którzy zetknęli się z pisarstwem S. Nyczaja, wiedzą o zaletach jego stylu, lekkości pióra, elegancji języka, subtelnym wycuciu słowa. Sądzę, że te książki szczególnie usatysfakcjonują nauczycieli polonistów, studentów polonistyki, ale i także samych obecnie piszących twórców, dając im nadzieję, że ich trud nie pójdzie na marne.

Ciekawym jest i to, że portrety pisarzy wyłaniają się w tych książkach z odczuć, doznań i wrażliwości autora. Mimo woli podążamy za nim, za jego myślą, wraz z nim odwiedzamy pisarzy, wchodzimy do ich domów, rozmawiamy z nimi, jakbyśmy byli częścią ich świata.

Obydwie książki S. Nyczaja naprowadzają interesujących się literaturą czytelników na trop tego, co, być może, umknęło ich uwadze – mam tu na myśli przywołane utwory poetyckie bądź ich fragmenty, które dla autora wspomnień stały się ważne, znaczące, które pamięta tak, że mógłby je po latach znów recytować. Do takich należy wiersz J. Przybosia *Kamień i znak* przytoczony tu w całości. Muszę przyznać, że, idąc tropem myśli autora, spojrzałam na ten wiersz inaczej. Bo ileż trzeba sztuki poetyckiej, by stworzyć utwór tak klarowny i doskonały.

Autor, wspominając postać Przybosia, ważną i znaczącą dla własnej drogi twórczej, nie mógł nie napisać o jego córce Ucie, współczesnej malarce i poetce związanej z Kieleckim Oddziałem ZLP. Zamieścił też fotografię Uty na szczycie Aj Petri na Krymie – pamiętkę z pleneru literacko-plastycznego z roku 2008. Uta była w tym właśnie miejscu niegdyś ze swoim ojcem (miała wówczas 12 lat).

(Dokończenie na stronie 13)